

Armia Szwejka?

29 maja 2013

Czesi mało komu kojarzą się z militarną potęgą. Tymczasem przed II wojną światową dysponowali silną i nowoczesną armią...

Polakom wojsko czeskie kojarzy nam się głównie z dwoma postaciami: Janem Žižką i Józefem Szwejkiem. Począwszy od klęski w bitwie pod Białą Górą w 1620 r. Czechy właściwie znikają z kart historii wojskowości. Znikają w ogóle z kart historii powszechnej na blisko trzysta lat. Gdy 28 października 1918 na mapie Europy pojawiła się Czechosłowacja, zaistniała też konieczność stworzenia armii dla państwa, które tradycji militarnych było nieledwie pozbawione.

Największą jednostką czechosłowacką walczącą podczas I wojny światowej był dowodzony przez generała Jana Syrovego Korpus Czechosłowacki walczący po stronie Imperium Rosyjskiego. Większość Czechów i Słowaków służyła jednak rozproszona w jednostkach wojskowych imperium Habsburgów. Nie istniały w związku z tym żadne związki taktyczne, o które można było się oprzeć, tworząc nową armię. Czechosłowacji udzielono jednak pomocy. Przybrała ona postać generała Maurice Pelée'ego, który 26 stycznia 1919 roku przybył do Pragi jako szef francuskiej misji wojskowej. Pomagając przy tworzeniu armii czechosłowackiej, Paryż jednak kierował się pobudkami o wiele bardziej przyziemnymi, niż bezinteresowna chęć niesienia pomocy. Przyjazna Francji Czechosłowacja, wyposażona w silną armię, mogła być doskonałym sprzymierzeńcem w wypadku kolejnego konfliktu z Niemcami, które byłyby wówczas narażone na wojnę na dwa fronty. Ponieważ świeża była pamięć o tym, jak dla Niemiec kończy się takie starcie, liczono, że groźba francusko-czechosłowackiego sojuszu będzie ważnym czynnikiem utrzymania pokoju z Niemcami.

Przyszłego obrotu wypadków nikt jeszcze wówczas nie przewidywał. Zmieniło się to dopiero w lipcu 1932 roku, gdy z

Genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej wrócił do Pragi ówczesny minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, Edvard Beneš. Delegacja czechosłowacka przekonała się wtedy, że prędzej czy później dojdzie do kryzysu. Spodziewali się go w roku 1936, co dawało cztery lata na przygotowania. Każdy rok został dokładnie wykorzystany.

CZECHOSŁOWACJA SIĘ ZBROI

Czechosłowacji udało się to, co wydawało się być zadaniem niewykonalnym. Głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi, Czechy były bowiem przemysłowym zapleczem austro-węgierskiego imperium i po uzyskaniu niepodległości udało się ten fakt dobrze wykorzystać. Przemysł był systematycznie rozwijany, gdy więc Beneš rozpoczął przygotowywania do nadchodzącego konfliktu, Czechosłowacja dysponowała wszystkim co potrzebne. Na użytek armii pracowało trzynaście fabryk sprzętu lotniczego, sześć odlewni dział, osiem fabryk produkujących karabiny ręczne i maszynowe, a także sześć produkujących granaty i amunicję. Wojska pancerne zaopatrywało siedem fabryk produkujących czołgi i wozy pancerne oraz pociągi pancerne. Pięć zakładów produkowało gazy bojowe, w ośmiu zaś wytwarzano maski przeciwgazowe. Najważniejsze dla czechosłowackiej armii były potężne zakłady Škoda, zatrudniające 40 tysięcy pracowników. Produkowały one właściwie wszystko: począwszy od czołgów, przez artylerię, na karabinach i turbinach parowych kończąc. Każdą z fabryk wspierał rozwinięty przemysł wydobywczy: Czechosłowacja produkowała rocznie m.in. siedemnaście milionów ton węgla.

Przygotowania dotyczyły jednak nie tylko przemysłu. We wrześniu 1933 r. utworzono Najwyższą Radę Obrony Narodowej, która odpowiadała za całokształt przygotowań. Rok później, w 1934 r., przedłużono do dwóch lat obowiązkową służbę wojskową, dążąc do polepszenia wyszkolenia jak największej grupy roczników poborowych. W 1936 r. rząd czechosłowacki rozpisał pożyczkę obrony narodowej, zaś w 1937 roku uchwalono prawo o obowiązkowych świadczeniach narodu w czasie wojny. W myśl jego

przepisów w sytuacji rozpoczęcia działań wojennych każdy obywatel stawał się trybikiem w maszynie dążącej do zwycięstwa Czechosłowacji, od którego można było zażądać każdej formy pomocy. Cała ta przemysłowa, społeczna i legislacyjna maszyna została skierowana na modernizację armii. A sporo było do modernizowania.

PIECHOTA, TA SZARA PIECHOTA

Gdy wspomniany już generał Pelée pomagał przy tworzeniu armii czechosłowackiej, bazował na francuskich doświadczeniach z walk na froncie zachodnim i tak też zorganizował czechosłowackie jednostki. Armia opierała się więc na wielkich masach piechoty, wspartych autonomicznymi jednostkami artylerii. Podstawową jednostkę stanowiła czteropułkowa dywizja piechoty, tworzona w oparciu o francuski model z 1914 roku. Wszystko to było stworzone z myślą o wojnie pozycyjnej, prowadzonej w okopach lub w oparciu o fortyfikacje. Czechosłowaccy wojskowi zdawali sobie jednak sprawę, że zbliżający się konflikt będzie miał odmienną naturę i dążyli do stworzenia nowoczesnych, elastycznych związków taktycznych.

Jako pierwszą modernizowano piechotę. W miejsce starych i mało mobilnych dywizji czteropułkowych wprowadzono nowoczesne, trzypułkowe. Czechosłowacka zreformowana dywizja składała się więc z trzech pułków piechoty, dwóch pułków artylerii, jednostek rozpoznania i kompanii samochodowej. Na stopie pokojowej w skład armii wchodziło siedemnaście dywizji, każda licząca około czternaście tysięcy żołnierzy. Podstawę uzbrojenia stanowił karabin wz. 24 (będący w istocie czechosłowacką nieznacznie zmodyfikowaną wersją karabinu Mauser 98k) oraz przestarzały już karabin Mannlicher 1885, który starano się wycofywać z użycia. Podstawową bronią wsparcia był natomiast lekki karabin maszynowy LK wz. 26 produkowany przez zakłady Zbrojovka Brno. Karabin ten został po zajęciu Czechosłowacji wywieziony do Wielkiej Brytanii, zaś na jego podstawie w zakładach Royal Small Arms Factory w Enfield stworzono podstawowy lekki karabin maszynowy

Aliantów: Bren. Generalnie więc oddziały czechosłowackie dysponowały dobrą, nowoczesną bronią. Cierpiały natomiast, w porównaniu do dywizji niemieckich, na niedostatek broni przeciwpancernej.

ULTIMA RATIO REGNUM

Choć broni przeciwpancernej było niewiele, to czechosłowacka artyleria prezentowała wysoki poziom. Składało się na nią prawie 3 tys. dział oraz artyleria forteczna. Choć modeli dział było wiele, w większości były one produktami Zakładów Škoda, cechującymi się znakomitą jakością i starannym wykonaniem. Podstawową bronią czeskiej artylerii była zmodernizowana 100 mm. haubica wz. 1914/19. Choć miała już swoje lata, pozostała solidną, skuteczną konstrukcją o dobrych osiągnięciach (zasięg dziesięciu kilometrów). Drugim powszechnym modelem była 80 mm armata wz. 17, którą stopniowo zastępowano nowoczesną armatą wz. 30. Ta, pochodząca również z Zakładów Škoda, broń wytwarzana była w dwóch wersjach, o kalibrze 76,5 oraz 100 milimetrów. Broń okazała się być doskonałej jakości. Niestety, najbardziej docenili ją Niemcy, przejmując wszystkie sztuki i wciągając na listę swojego uzbrojenia jako odpowiednio FK 7,65 cm i leFH 10 cm.

Gorzej prezentowała się, jak już wspomniałem, kwestia artyleryjskiej broni przeciwpancernej. Bazowała ona na 800 działkach wz. 37, kolejnym produkcie Škody. Choć działko to cechowało się niezłymi osiągnięciami, nieznacznie ustępującymi znakomitemu działku przeciwpancernemu 37 mm Bofors wz. 36, to jednak było go zbyt mało, a jego egzemplarze były zbyt rozproszone, by wywrzeć faktyczny wpływ na przebieg ewentualnych działań wojennych. Planowano także przyjąć na uzbrojenie nowoczesną armatę przeciwpancerną 47 mm P.U.V. wz. 36, nie zdążono jednak uzbroić w nią czeskich jednostek. Istniejące egzemplarze oraz te wyprodukowano później przyjęto na uzbrojenie armii niemieckiej jako 4,7 cm Panzerabwehrkanone (t). Wtedy też okazało się, że czeska armata, choć dysponowała dobrymi parametrami i miała imponującą przebijalność pancerza,

miała jednak fatalne, przestarzałe podwozie. Zdecydowano się więc użyć tych armat jako podstawowej broni w nowotworzonych niszczycielach czołgów model Jagdpanzer I.

Najgorzej wyglądała sytuacja obrony przeciwlotniczej. Czechosłowacja dysponowała jedynie 250 działami różnych kalibrów, na domiar złego rozrzuconych na po całym państwie jako terytorialna obrona przeciwlotnicza, nieprzypisana do jednostek wojskowych a mająca jedynie chronić obiekty cywilne i wojskowe. W efekcie armia czechosłowacka okazała się być pozbawiona środków obrony przeciwlotniczej.

Dobry stan artylerii bardzo leżał Czechom na sercu. Zadbali więc nie tylko o stan samych dział, ale również o środki transportu. Większość była przystosowana do użycia trakcji zmechanizowanej, armia czechosłowacka dysponowała zaś prawie 500 ciągnikami i traktorami artyleryjskimi. Dodatkowo, jednostki artylerii otrzymały także ponad 1600 ciężarówek Praga RV, przystosowanych do holowania dział. Jedynie trzecia część działonów musiała używać trakcji konnej, dążono zaś do całkowitego zmotoryzowania artylerii. Waga, jaką Czesi przykładali do artylerii, dawała się też odczuć przy analizowaniu ilości pocisków. W 1938 roku Czechosłowacja dysponowała zapasem 18 407 600 pocisków artyleryjskich różnych kalibrów. Dla porównania Polska, posiadająca podobną ilość dział, w tym samym 1938 roku miała zmagazynowanych jedynie 3 678 100 pocisków.

MARIAŻ KONIA I PANCERZA

Długo zastanawiano się, co zrobić z czechosłowackimi jednostkami kawalerii. Choć nie darzono ich tak wielką estymą, jak w II Rzeczypospolitej, to jednak był to rodzaj broni cieszący się szacunkiem i pewną renomą. Zdecydowano się na utworzenie z nich 4 brygad dragonów. Każda miała liczyć 2–3 pułki wraz z dołączonymi jednostkami cyklistów, rozpoznania, artylerii oraz czołgów i wozów pancernych. Wraz z rozwojem broni pancernej zdecydowano się jednak na inne rozwiązanie i

przystąpiono do tworzenia opartych na kawalerii i czołgach dywizji szybkich. I, choć z perspektywy czasu rozwiązanie to okazało się być nieskuteczne, na owe czasy było bardzo nowoczesne i lepsze, niż popularna jeszcze wtedy doktryna przydzielania czołgów do jednostek piechoty. Czechosłowacja dołączyła w ten sposób do nielicznych krajów dysponujących dużymi związkami taktycznymi opartymi na oddziałach szybkich. Jest to jeden z licznych dowodów na to, iż czescy dowódcy rozumieli znaczenie wojsk pancernych i szukali sposobu, by wykorzystać je do maksimum swoich możliwości mobilizacyjnych. Utworzono cztery dywizje szybkie, choć do września 1938 tylko 1 i 4 Dywizje Szybkie osiągnęły pełne stany osobowe.

Oddziały te używały również dobrego sprzętu rodzimej produkcji. Choć do 1933 roku głównym czołgiem czechosłowackiej armii był przestarzały Renault FT-17, to później rozpoczęto proces intensywniej modernizacji sprzętu. Zaczęło się od zakupu licencji na brytyjską tankietkę Carden-Lloyd Mk VI, która posłużyła do stworzenia tankietki Tančík wz.33. Rychło jednak Zakłady Škoda oraz praska fabryka Českomoravská Kolben-Daněk skonstruowały na zamówienie czechosłowackiego Ministerstwa Obrony pierwszy czeski czołg lekki: Lehky Tank wz. 35. W tamtym okresie czołg był on nowoczesną, dobrze uzbrojoną i opancerzoną konstrukcją, lepszą od niemieckiego PzKpfw I i porównywalną do PzKpfw II. Zastosowano w nim wiele najnowocześniejszych rozwiązań, jak na przykład zawieszenie Vickersa oraz nowatorski układ pneumatycznego układu kierowniczego, co sprawiało, że był maszyną łatwą w prowadzeniu. Zaraz po nim opracowano Lehky Tank wz. 38, który potem jako Panzer 38(t) stał się jednym z lepszych czołgów Wehrmachtu we wczesnym okresie wojny, zaś jako podstawa dział samobieżnych i niszczycieli czołgów był używany aż do jej końca.

Choć już wspomniane maszyny były dobre, to próbowano pójść dalej. W zakładach Českomoravská Kolben-Daněk opracowano prototyp czołgu V-8-H, pojazdu z pancerzem dochodzącym do 50

mm i uzbrojonym w działko 47 mm. Takimi parametrami mógł się pochwalić dopiero niemiecki PzKpfw III. Niestety, produkt czechosłowackiej myśli wojskowej nie został wdrożony do seryjnej produkcji przed aneksją kraju.

WŁADCY PRZESTWORZY

Ostatnim istotnym rodzajem broni było lotnictwo. Tu sytuacja przedstawiała się zdecydowanie najgorzej. Czechosłowacja dysponowała 114 ciężkimi bombowcami Aero-Bloch MB 200, przestarzałymi maszynami o konstrukcji metalowej, 64 dwupłatowymi bombowcami A-101 oraz 90 maszynami SB-2 i B-71. Te ostatnie były w istocie samolotami SB-2 produkowanymi w Czechosłowacji na licencji. Trzon lotnictwa myśliwskiego stanowiło z kolei 326 dwupłatowych samolotów Avia B-534, łatwych w pilotażu i zwrotnych, nie dorównujących jednak nowocześniejszym Messerschmittom Bf 109. Pilotów dostarczała znakomita szkoła lotnicza w Prostějovie, którą ukończył, między innymi, późniejszy as lotnictwa myśliwskiego, Josef František.

Niestety, Czechosłowacja popełniła jeden zasadniczy błąd. W odróżnieniu od Polski, która również nie dysponowała zbyt wieloma samolotami, wojskowi czechosłowaccy rozdzielili swoje maszyny na wiele niewielkich jednostek, które w wypadku wojny stałyby się łatwym celem dla wrogiego lotnictwa, nie miałyby natomiast szans na dokonanie czegokolwiek istotnego. Rozwiązanie polskie, polegające na stworzeniu wielkich jednostek lotnictwa, takich jak Brygada Bombowa, było tu bez porównania lepsze.

ROBILI, CO MOGLI

Od momentu, gdy w 1932 r. minister Beneš zdał sobie sprawę z zagrożenia konfliktem, aż do aneksji Kraju Sudeckiego Czechosłowacja czyniła co mogła, aby przygotować się do wojny. Zrobiła bardzo wiele. Armia została gruntownie zmodernizowana, przebrojona, starano się wcielać w życie najnowsze doktryny

militarne, eksperymentowano z nowatorskimi konstrukcjami. Nie można zarzucić, że wojskowi czechosłowaccy bagatelizowali niebezpieczeństwo.

Nie można zgadnąć, „co by było, gdyby” doszło jednak do konfliktu zbrojnego między Czechosłowacją a Rzeszą w 1938 roku. Z pewnością można jednak powiedzieć, że władze w Pradze dokonały wiele, aby „naród Szwejka” przekształcić w „naród Žižki”. Bieg dziejów związał im ręce i do wojny obronnej Czechosłowacji nie doszło. Lekceważenie i niedocenienie starań, jakie poczynili Czesi i Słowacy, aby bronić swojego kraju, byłoby jednak wielkim błędem.

Autor: Przemysław Mrówka

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Maciej Piotr Majewski, Nierozegrana kampania: możliwości obronne Czechosłowacji jesienią 1938 roku, Warszawa 2004;
2. Jan Wiśniewski, Armia czechosłowacka w latach 1932–1938, Toruń 2002;
3. Marian Zgórniak, Europa w przededniu wojny, Kraków 1993.